Nr. 279 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 4 grudnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Załamanie się spekulacji walutowej.

Dokoła nowej pożyczki dolarowej.

WARSZAWA, 2. 12. (tel. wł.) „Kurjer Czerwony" podaje wiadomość, że premier Skrzyński telegraficznie zawiadomił ministra Zdziechowskiego o gotowości konsorcjum Morgana udzielenia Polsce, pożyczki 125 milj. dolarów. Na ogół, jak brzmią informacje, warunki pożyczki są korzystne dla Polski, ale wchodzi w grę jeden szkopuł, oto zastawem pożyczki mógłby być monopol spirytusowy lub tytoniowy. Dla omówienia szczegółów tej pożyczki min. Zdziechowski ma wyjechać w przyszłym tygodniu do Londynu. Po otrzymaniu tej depeszy min. Zdziechowski udał się do marszałka sejmu, który zwołał przedstawicieli klubów na poufną naradę.

—:::—

Traktaty locarneńskie rękojmią pokoju.

Przemówienie premiera Skrzyńskiego w Londynie. — Konferencja z Niemcami.

LONDYN. 2. grudnia. (Pat.) W mowie wygłoszonej przed podpisaniem traktatów powiedział premier Skrzyński między innymi: Rad jestem, iż znajduję się w Londynie, żeby w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej podpisać traktaty o arbitrażu pomiędzy Polską i Niemcami oraz dokumenta odnoszące się do układów lokarneńskich. Podpis ten angażuje przyszłość polityki mojego kraju z chwilą ratyfikowania go przez obie Izby ustawodawcze w drodze, która jest najbardziej odpowiadającą kolejom losu mojego narodu pragnącego zachować nienaruszalność swego terytorjum spokój i godność. W układach zawartych w Locarno a podpisanych w Londynie, widzimy całość, jedność, system prawny, jakoteż potężną i skuteczną rękojmię pokoju w Europie. Wyrażamy nasze życzenia, aby układy dziś podpisane żyły w swoim duchu i literze.

LONDYN. 2. grudnia. (Pat.) Przemówienie ministra Skrzyńskiego wygłoszone po podpisaniu traktatów.

Nie liczyłem na to, że zabiorę ponownie głos skoro już przemawiałem przed aktem podpisania traktatów. Zapowiadając akces Polski do traktatów, dałem wyraz myśli mojego rządu i całego uczucia mego kraju. Skoro jednakże wszyscy moi tutaj koledzy zabrali głos powtórnie, nie-chciałbym przez milczenie ściągać na siebie choćby tylko pozór jeżeli już nie obojętności to przynajmniej niejako mniejszego stopnia entuzjazmu w porównaniu z entuzjazmem jakim wszyscy witają to spełnienie wielkiego dzieła, które tutaj się uroczyście odbywa. Były wielkiem dziełem nietyle może same teksty tych układów, ile raczej ta wielka myśl, która zrodziła ducha w Locarno będącego zaszczytem dla współczesnej dyplomacji i nadzieję narodów.. Jeden z naszych wielkich pisarzy powiedział: Trzeba aby miłość ojczyzny była powiększona rozszerzona i upiększona przez miłość ludzkości a przytem trzeba, żeby miłość ojczyzny nigdy nie zwracała się przeciw ludzkości. Ta głęboka myśl przypomina mi się teraz albowiem czyż nie jest ona najlepszem ujęciem tego ducha którego wszystkie narody mają prawo spodziewać się dla przyszłości ducha którego dotychczas nazywaliśmy duchem z Locarno a którego począwszy od dzisiaj powinniśmy nazwać duchem londyńskim.

LONDYN. 2. grudnia. (Pat.) Na dziś zapowiedziana została konferencja prem. Skrzyńskiego z Austinem Chamberlainem.

LONDYN. 2. grudnia. (Pat.) „Daily News" pisze: Wczoraj wieczorem stało się wiadomem że Cziczerin wyraził życzenie przybycia do Londynu. Jednakże tutejsze koła polityczne uważają że przyjazd ten jest mało prawdopodobny przynajmniej w najbliższym czasie.

LONDYN. 2. grudnia. (Pat.) Po rozmowach prowadzonych wieczorem w foreigne office pomiędzy Chamberlainem, Briandem, Lutherem i Vanderveldem oświadczył premier francuski że wszystkie poruszone sprawy rozpatrzono w duchu traktatów locarneńskich. Briand zapatruje się zupełnie optymistycznie na przyszłe rozbrojenie.

Konferencja dotyczyła obecnego stanu wykonania rozbrojenia Niemiec. Wreszcie oświadczyli ministrowie niemieccy, że wkrótce wystąpią z odpowiednią prośbą o przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

Mordercy Matteottiego.

RZYM, 2. 12. (Pat.). Izba karna sądu apelacyjnego ogłosiła na podstawie wyników śledztwa w sprawie zamordowania Matteottiego orzeczenie, na mocy którego Dumini, Volpi. Viola, Poveromo i Malaoria. jako sprawcy, względnie pomocnicy przy wykonaniu mordu, który nastąpił z powodu piastowania przez Matteottiego mandatu poselskiego, stawieni będą przed Sąd przysięgłych w Rzymie. Innych oskarżonych uniewinniono i jeszcze tego samego dnia wypuszczono na wolność.

—:::—

Briand laureatem Nobla.

LONDYN, 2. 12. (AW). Dzienniki tutejsze donoszą, że nagrodę pokojową Nobla ma otrzymać Briand.

Ukaranie Grecji.

LONDYN. 2. grudnia (Pat.) Morningpost donosi z Aten, że Grecja będzie musiała zapłacić karę w wysokości 10 mil. lewów, za wtargnięcie na terytorjum bułgarskie, bez zwrócenia się o interwencję do Ligi Narodów, oraz 20 miljonów lewów, tytułem wynagrodzenia szkód.

Złoty poszedł w górę.

Zarządzenia Banku Polskiego.

WARSZAWA, 2. 12. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym spadek złotego został jakby powstrzymany. Złoty w stosunku do wczorajszej sytuacji giełdowej poszedł w górę. Na dzisiejszem posiedzeniu w ministerjum skarbu, w którem pod przewodnictwem min. Zdziechowski go, brali udział dyrektorowie wszystkich departamentów, ustalono program pracy ministerstwa, związany ściśle z przesileniową sytuacją walutową. Bank Polski, w głównych oddziałach, zawiesił na pewien czas przyjmowanie weksli, by w ten sposób osłabić siłę nabywczą rynku walutowego.

—:::—

Ustalenie budżetu na grudzień.

WARSZAWA, 2. 12. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu budżetowego rozpatrywano budżet na m. grudzień. Postanowiono skreślić wszystkie wydatki zbędne, zaś mniej pilne odłożyć do następnych miesięcy. Ostateczne ustalenie budżetu nastąpi jutro.

Minister skarbu Zdziechowski oświadczył, iż nie może być mowy o wypuszczeniu bilonu, ustalony przez komitet preliminarz budżetowy daje gwarancję, że nie będzie żadnego deficytu.

—:::—

Komitet Rady ministrów dla spraw kresowych.

WARSZAWA. 2. grudnia (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów wybrano komitet dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych.

W skład komitetu weszli: premier Skrzyński jako przewodniczący, jako członkowie ministrowie Moraczewski, Grabski, Kiernik, Piechocki, Raczkiewicz i kierownik min. reform rolnych.

—:::—

Z komisji skarbowej.

WARSZAWA, 2. 12. (tel. wł.). Dziś obradowała sejmowa komisja budżetowa. Rozpatrywano projekt ustawy stemplowej, oraz załatwiono parę spraw drobnych, poczem uczestniczący w obradach min. Zdziechowski wygłosił dłuższe przemówienie. Minister wyjaśnił dlaczego odłożył ekspose na 9. bm. Chodzi mu bowiem o przygotowanie i przedłożenie środków dla opanowania obecnej sytuacji finansowej.

—:::—

Wzrost kosztów utrzymania.

WARSZAWA, 2. 12. (AW). Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że ceny w Warszawie w m. listopadzie wzrosły o 3 procent w porównaniu z m. październikiem.

—:::—

Dzień prasy socjalistycznej.

W nadchodzącą niedzielę, 6. b. m. na obszarze całego państwa zorganizowana klasa pracująca poświęci wszystkie swe siły agitacji na rzecz prasy socjalistycznej.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, w dziele wyzwolenia klasy pracującej pierwszorzędnego znaczenia, aby w ręku każdego robotnika znalazła się książka i broszura socjalistyczna i dziennik socjalistyczny.

Obowiązkiem każdego socjalisty jest

WYTRĄCIĆ Z RĘKI ROBOTNIKA OGŁUPIAJĄCĄ LEKTURĘ KLERYKALNĄ CZY SENZACYJNĄ.

To zadanie ma spełnić dzień prasy socjalistycznej.

W tym dniu będą zorganizowane kolportarz pism i broszur socjalistycznych i zbiórki na rzecz prasy.

Każdy Towarzysz ma obowiązek w tym dniu pozyskać kilku, nowych, stałych odbiorców „Dziennika Ludowego".

Niech codzienną strawą duchową każdej rodziny robotniczej będzie dziennik socjalistyczny, który jest jedynym trybunem postulatów klasy pracującej, jedynym rzecznikiem jej walki o wyzwolenie.

Precz ze świstkami brukowymi, klerykalnymi i szowinistycznymi!

Niech żyje prasa socjalistyczna!

Niech żyje P. P. S.

KOMITET OBWODOWY PPS.
WE LWOWIE.

Rada Naczelna P. P. S.

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Obecni byli członkowie jej tow.: Arciszewski, Adamek, Barlicki, Bień, Czapiński, Daszyński, Dowódzki, Dobrowolski, Garlecki, Jaworowski, Kuryłowicz, Kłuszyńska, Klemensiewicz, Kwapiński, Kossobudzki, Kałużyński, Liberman, Moraczewski, Malinowski, Markowska, Nowicki, Perl, Pużak, Pająk, Praussowa, Pragier, Szczypiórski; Stańczyk, Skalak, Śniady, Topinek, Uziembło; Żuławski, Ziemięcki, Zaremba, oraz zastępcy tow.: Szpotański i Pławski.

Zagaił posiedzenie przemówieniem o sytuacji politycznej i gospodarczej przewodniczący Rady tow. Daszyński. Następnie przewodniczący klubu parlamentarnego Z. P. P. S. tow: Barlicki zdał sprawę z przebiegu przesilenia gabinetowego, z akcji Z. P. P. S. podczas tego przesilenia oraz z motywów wejścia tow. Moraczewskiego i Ziemięckiego do rządu koalicyjnego.

Po dłuższej dyskusji

POWZIĘTO NASTĘPUJĄCE UCHWAŁY:

„Rada Naczelna przyjmuje do wiadomości decyzję Z. PPS. wzięcia udziału w rządzie, widząc w tem wysiłek, zmierzający do ratowania gospodarki społecznej od ostatecznego rozstroju, demokracji i ustaw socjalnych — od upadku, bezrobotnych — od głodu.

„Rada Naczelna poleca Z. PPS. i ministrom socjalistycznym uczynić wszystko celem realizacji postawionych przez Z. P. P. S. postulatów, przedewszystkiem celem ratowania szerokich mas pracujących od bezrobocia i nędzy.

„Rada Naczelna wyraża zaufanie obu towarzyszom, wydelegowanym do rządu i obiecuje im poparcie dla urzeczywistnienia postulatów Z. P. P. S., celem zwalczenia kryzysu gospodarczego w państwie.

„Gdyby programu tego urzeczywistnić nie zdołali, Rada Naczelna oczekuje, że odwołają się do instancji partyjnych, celem umożliwienia zawczasu odpowiednich postanowień Partji.

„Rada naczelna poleca przedstawicielom Z. P. P. S. delegowanym do rządu, zwrócenia szczególniejszej uwagi na budżet Min. Spraw Wojsk. i domagania się z naciskiem znacznej redukcji tego budżetu zgodnie z wnioskami złożonymi przez Z. PPS. w sejmie, w mianowicie przez skrócenie służby wojskowej do jednego roku, przez zmniejszenie kontyngentu wojska, oraz przez oszczędności w administracji wojskowej.

„Rada Naczelna poleca przedstawicielom Z. PPS. delegowanym do rządu kategoryczne sprzeciwienie się zamiarom obniżenia płac pracowników państwowych przez sztuczne obniżanie mnożnika drożyźnianego, przez ustawowe lub pozaustawowe zniesienie tego mnożnika, lub przez wprowadzenie pasów drożyźnianych. Obniżenie lub zniesienie mnożnej stanowi niebezpieczeństwo, grożące stopie życiowej nie tylko pracowników państwowych, lecz jest wstępem do zniesienia mnożnika przy wszelkich płacach pracowniczych.

„Rada naczelna uważa wewnętrzną pożyczkę złota u obywateli, złote przedmioty posiadających w wysokości 100 mil. złotych — za konieczną. Pożyczka ta ma być jednym ze środków naprawy finansów państwowych.

Na wniosek tow. Czapińskiego, Rada Naczelna uchwaliła:

„Rada Naczelna przesyła braterskie pozdrowienie włoskiej Partji socjalistycznej, łącząc się z protestem Międzynarodówki i całego świata robotniczego przeciwko nowym gwałtom faszystowskiego rządu, w szczególności przeciwko rozwiązaniu partji włoskiej.

Rada Naczelna poleciła C. K. W. opracowanie projektów rezolucji i wniosków na Kongres partyjny, który rozpoczyna się 31-go grudnia r. b. w Warszawie.

Na marginesie.

Niepolityczna polityka.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z zebrania niedzielnego w Gwieździe, na którem przy rzekomo tłumnym udziale publiczności omawiano „przyczyny zła i drogi naprawy obecnej sytuacji państwowej". Referat główny wygłosił poseł i prof. Bartel, a sekundowali mu pp. Schmal, Wójcik i Baczyński. Uchwalono rezolucje wyrażające hołd marszałkowi Piłsudskiemu i domagające się jego powrotu do armji, aby rząd tworzyli ludzie czystych rąk, a wkońcu stwierdzają, że „najlepszem rozwiązaniem w obecnej sytuacji sejmowej byłby rząd pozaparlamentarny, nie związany z żadnem ugrupowaniem politycznem, gdyż nie byłby zmuszony do pokrywania korupcji osób, cieszących się poparciem różnych stronnictw".

Wprawdzie rezolucje odnoszące się do marsz. Piłsudskiego uważamy za bardzo słuszne i gorąco je popieramy, ale nie możemy absolutnie zrozumieć, jak mogłoby powołanie Piłsudskiego do armji wpłynąć na rozwikłanie tragicznego przesilenia gospodarczego, a po zakończeniu wojny, to w Polsce problem najważniejszy.

Ale na ostatni pasus rezolucji tego zebrania chcieliśmy zwrócić szczególną uwagę. Tęsknią do rządu pozaparlamentarnego, chociaż w Polsce mieliśmy przeważnie rządy pozaparlamentarne i doszliśmy do zupełnej katastrofy gospodarczej i skorumpowania całego życia państwowego. Rozumiemy żal p. Bartla, że jako reprezentant klubu sejmowego, złożonego z czterech głów nie mógł zostać ministrem w rządzie parlamentarnym, ale mimo doznanego zawodu nie wolno walczyć z zasadą, która ma wiele na swoje poparcie.

Marszałek Piłsudski stał się dziś sztandarem czystości życia publicznego w Polsce i pod tym niezwykle żywotnym i o wielkim realnym znaczeniu hasłem mogłoby się skupić wszystko, co jest czyste, ideowe w społeczeństwie, aby ratować państwo przed zatonięciem w bagnie demoralizacji. Ale od osoby marszałka muszą być oddzieleni jego krzykliwi, a głupi wielbiciele... Ci jak ciury obozowe wypaczają każdą jego wielką ideję i dalekowzroczne przewidywania, oni są zaporą, aby jego szlachetne zamiary stały się własnością i sztandarem całej zdrowej części społeczeństwa.

Wiec niedzielny robił też wrażenie zbiegowiska takich wielbicieląt...

— :: —

Nieszczęście w kopalni.

Mój brat i ja spaliśmy w kuchni koło pieca na jednym sienniku. W sąsiedniej izdebce leżała matka. W niespokojnym śnie, jęczała, stękała, krzyczała. Miała urodzić dziecko. — Drugie łóżko stało puste. Ojciec pojechał na szychtę nocną.

Słyszałem tykanie zegara kuchennego. — Nagle nastała cisza. Senny dowlokłem się do matczynego posłania. Płomyk pod świętym obrazkiem rzucał karminowy blask na jej twarz skrzywioną bólem.

— Zaświecić — wyszeptała.

Zaświeciłem małą lampkę kuchenną i powiesiłem ją na ścianie.

— Nie słyszałeś?... wionęło z jej warg drżących z zimna. Ich zasypało... trumny mi się śniły... wszystko widziałam.

— Cóż mateczko? — zapytałem, tuląc się do jej zimnych rąk.

— Przywołaj panią Biedronkę — prosiła i kurczowo przymknęła powieki.

Zebrałem się prędko i boso pobiegłem do wsi.

Monotonne postukiwanie motorów przerywało ciszę nocną. Rozpływający się z palenisk blask ognia przedzierał się przez ciemności.

Hen, od szybu węglowego dobiegły mię krzyki:

— Dwustu zabitych! — Ktoś lamentował, ktoś innych krzyczał:

— Trzystu! — Wszyscy górnicy zasypani!

Słysząc te okropności, nie zdawałem sobie z niczego sprawy. Szarpnąłem drzwi, ukazała się położna i kazała mi zabrać torbę.

Poszliśmy.

Wozy ratunkowe błyskawicznie przebiegały obok nas.

W pędzącej karetce poznałem niewyraźną postać lekarza, w następnej księdza. Kościelny siedział na koźle, trzymając w ręku latarnię i potrząsając trójdźwięcznemi dzwonkami.

Doszliśmy do domu. Pomagałem przy przygotowaniach; rozpaliłem ogień na kuchence, naniosłem wody i podałem ręczniki. Matka leżała z przymkniętemi oczyma, wpijając się kurczowo rękoma w pościel. Z oczu płynęły mi łzy: nie wiedziałem, co nastąpi. Matka była śmiertelnie blada. Z bólu dławiłem się.

W tem rozległo się pukanie do okien kuchni. Pobiegłem ku drzwiom.

— Octu! — prosił jakiś głos. — dużo octu nam potrzeba!

— Obudźcie kupca — zawołałem.

W, tem jakby sztylet przeszył mi piersi:

— Jezu! Ojciec! gdzie jest ojciec!

Jak mogłem o nim zapomnieć! Ojcie... — gdzież on — Matka jęczy... krzyczy,

Przyniosłem znowu wody i usiadłem drżąc z trwogi na ziemi pod drzwiami.

Wozy przebiegły gościńcem z szalonym pośpiechem. Wielogłośne syreny parowe wyły, długo żałosną skargę.

Cóż tam się dzieje z mateczką? Wczoraj jeszcze z młynkiem od kawy między kolanami, opowiadała mi o córce króla gór: Jej włosy przetykane złotemi płomieniami, język jej ognistym wężem, który kusi zbłąkanego pochlebnemi słowy. A jej tchnienie, to słodka trucizna która zabija każdego, kto zwabiony jej oczyma, wejdzie do zaczarowanej kuchni króla gór.

Lecz cóż na Boga... przecież to bajki,

A ojciec leży pod ziemią... leży i kopie węgiel... jest tam w głębi tak gorąco, że się zapomina o wszystkiem... i taka ciemność — opowiada ojciec... tylko nikły kaganek z drucianym czepkiem roztacza mroczne, żółte światełko... Matka taka chora,, a córa króla gór zbliża się i cichaczem zabiera górnikowi kaganek... nie poszedł za nią,, zsyła więc duchy gór, które przybiegły w szalonym pędzie, i wszyscy zginęli... dwustu,, trzystu; Ogniem zasypani — mówią ludzie...

— Och, żebyż już nastał dzień.

Daszyński o Piłsudskim.

„Wielki człowiek w Polsce“, szkic psychologiczno - polityczny.

Warszawski oddział TUR wydał pod powyższym tytułem 40-stronicową oryginalnie pomyślaną, barwnie i sugestywnie napisaną pracę Ignacego Daszyńskiego o Józefie Piłsudskim.

Nie jest to ani biografja, ani też analiza czynów i zasług. Raczej zastanowienie się nad istotą wielkości Piłsudskiego i nad stosunkiem doń narodu.

„W czem leży wielkość J. Piłsudskiego?“ — zastanawia się autor. I mówi nam obszernie przedewszystkiem o samotności Piłsudskiego. Sam w sobie samotny czerpał idee i siły, gdy organizował PPS., gdy tworzył związki strzeleckie, gdy łamał (w okresie wojny) „Naczelny Komitet Narodowy“, gdy był Naczelnikiem Państwa w Belwederze, a wreszcie — obecnie — pustelnikiem w Sulejówku. Sam z siebie czerpie wszystko, prowadząc otoczenie, organizacje, wojsko, nieraz cały naród na nowe drogi. A ta samotność, te walki, te przeciwieństwa tylko wzmacniają i bogacą ducha jego.

P. walczy z ludzkim strachem śmierci i pokonywa go — dziesiątki razy w walkach konspiracyjnych, w napadach bojowych (Bezdany), w rowach strzeleckich. Ryzyko szalone, potężne bierze na siebie, gdy np. w jesieni 1920 r. ważą się losy Polski w wojnie z bolszewikami. Z dziwną intuicją przewiduje drogi, po których kroczyć winna Polska. A niewdzięczność, straszliwą niewdzięczność rodaków — stałą, nieubłaganą, częstokroć podłą — znosi cierpliwie jak nikt. Nikt tyle nie przebaczał, co ten, który organizatorów zamachu na siebie czynił ministrami (Sapieha).

Najciekawsze, najgłębsze i zarazem najbardziej przerażenie (i wstyd...) budzące są te stronice w pracy Daszyńskiego, na których mówi o stosunku narodu do Piłsudskiego — do twórcy siły zbrojnej, do fundatora Państwa, do obrońcy Polski. — Był Naczelnikiem przez pewien czas — to prawda. Ale każdy drab dziennikarski bryzgał mu codziennie w oczy oszczerstwem; Marszałek Sejmu Ustawodawczego wysyłał się w rozmowach prywatnych na najdziksze obelżywe wyrazy; a posłowie polscy zagranicą mówią o nim, jak o bandycie. Publiczka warszawska, rozagitowana przez endeków i klerykałów, roznosi plotki o „kochankach“, o podziemnych drutach, łączących Piłsudskiego z bolszewikami. — Teodorowicze i wszelacy prałaci publicznie i niepublicznie plwają na wodza; zasługę zwycięstwa nad bolszewikami prasa endecka przypisuje (wbrew jego własnym oświadczeniom) Francuzowi Weygandowi. Oskarżono P. o kradzieże dokumentów... słowem, o wszystko. Wreszcie wdzięczni rodacy wygnali swego wodza do Sulejówka. Wzywano publicznie do usunięcia „zawady“. A Niewiadomski w swym pamiętniku przyznaje się, że właściwym jego celem było zabicie Piłsudskiego.

„Przypadek tylko zrządził. — konkluduje Daszyński — że „wdzięczny naród“ nie zamordował w końcu swego obrońcy, twórcy wolnej Polski“. Któż z ludzi doznał czarniejszej wśród rodaków niewdzięczności“?..

To są słowa straszne. Powtarzamy raz jeszcze — tych stronic, napisanych z wielką siłą, a przepojonych bólem, niepodobna czytać bez ogromnego wzruszenia.

Broszura Daszyńskiego, jest niezwykle bogata w fakty, w szczegóły. Przypominamy sobie wiele — wiele i nieraz (mimo, że przyzwyczailiśmy się już nie dziwić się) szeroko otwieramy oczy. I na to, jak przed wojną endecki wódz Balicki w „Tygodniku Narodowym“ pisał, iż strzelców stworzył — szpieg austrjacki i rosyjski Redel. I na to, jak (po zwycięskiej wojnie) znany kanonik nazywa P. na chadeckim zebraniu — „podłym tchórzem i zdrajcą“. I na to, że Paderewski wiedział o zamachu 5 stycznia 1919 r. i wyjechał przedtem do Krakowa — a później, po nieudałym zamachu Piłsudski powołuje Paderewskiego na Prezydenta ministrów.

Autor mówi także wiele o Piłsudskim — demokracie. Wszak jemu zawdzięcza Polska Sejm ustawodawczy — endecy chcieli utworzenia 16 stycznia 1919 roku tylko „Rady Narodowej“. Autor wypowiada słuszne słowa (str. 30.).

Albowiem — mówi Daszyński b. trafnie — „dyktatura zabiłaby Państwo“.

Nie zamierzamy wyczerpać całego bogactwa treści omawianej pracy. Autor opowiada i o tem, jak zamachowcy i oszczercy dorobili się majątków, a zwycięskiemu Wodzowi i b. Naczelnikowi Państwa legacja francuska proponuje mieszkanie w poselstwie. Dla siebie nie żądał niczego. „Panowie generałowie, siedzący na dobrach kupionych za bezcen, pp. politycy robiący interesa na swym wpływie publicznym. — jakże musicie pogardzać litewskim odludkiem, do którego czystych i pięknych rąk nie przylgnął żaden grosz publiczny!“...

Twardem, nieubłaganem, sarkastycznem piórem napisany jest ten rozdział z historji Polski. O tych „cudach“, którym ciemnota, lenistwo myślowe i upodlenie przypisuje wszystko, co wielkie, aby tylko odmówić wielkości — wielkiemu. O konieczności poznawania, objektywnego, ścisłego poznawania spółczesnej rzeczywistości historycznej, od której odwraca się leniwa lub zaperzona myśl „rodaka“. O wielu jeszcze innych rzeczach.

Przeczytajmy uważnie tę niewielką książkę — wielką atoli swoją treścią. Nie jest to bynajmniej jakaś płytka apologja ((obrona), nakręcająca fakta (autor nie przemilcza błędów i wad); nie jest to także popularna broszurka zwykłego popularyzatorskiego typu. To restytucja (odbudowanie) zapominanych ważnych prawd; to przyczynek do charakterystyki zakłamanych „rodaków“; to jeszcze jedno — gromkie oskarżenie, które niezawodnie wywoła echo. „Karły“ znowu się poruszą.

Bogata jest treść tej pięknie wydanej małej książeczki TUR-owej. W krótkim przeglądzie, w zwartej syntezie przypominamy sobie historję polską ostatniego ćwierćwiecza — związaną tak ściśle z nazwiskiem Piłsudskiego.

K. Czapiński.

—:::—

Giełdziarze przy pracy.

Od kilku dni żyjąca dotąd w zapomnieniu i bezczynności czarna i nie czarna giełda, nagle się ożywiła. Rozpoczęły się ponowne orgje walutowe, dolar, ów uznany, powszechnie miernik wartości waluty polskiej, wskazuje znów codziennie spadek wartości złotego polskiego.

Cóż się takiego stało?

Katastrofa walutowa rozpoczęła się właśnie po powstaniu rządu opartego na szerokiej podstawie parlamentarnej, co dawało gwarancję spokoju wewnętrznego dla tem pomyślniejszego przeprowadzenia sanacji, premjer Skrzyński wyjechał do Londynu, aby podpisać ważne polityczne układy, które, jak zapewniał, gwarantują Polsce 5 do 10 lat usunięcie niebezpieczeństwa wojny. Banknotów bez pokrycia rząd nie drukuje, bilans handlowy aktywny, wszystko to są okoliczności, przemawiające za tem, że faktycznie niema żadnego usprawiedliwienia — gwałtownego spadku złotego. Mimo to na giełdach nastrój paniki, który udzielił się szerokim warstwom społeczeństwa, bo do giełdy zaczynają się stosować ceny towarów, rosną ceny towarów, rosną ceny wszystkiego, rośnie gwałtownie drożyzna, a ludność pozbawiona pracy nie miała środków życia przy dotychczasowych cenach, wpada w ostateczną rozpacz, gdy życie staje się coraz droższe.

Cóż na to rząd?

Oczy wszystkich zwracają się na nowego ministra skarbu, a ten — jak nowonarodzone dziecko, apeluje do prasy, aby uspokajała opinję publiczną, chociaż powinien wiedzieć, że takie uspokajania najczęściej odnoszą wręcz przeciwny skutek. P. minister powołuje nowych komisarzy oszczędnościowych, przeważnie ludzi nie mających pojęcia o działach, w których mają oszczędzać. P. minister skarbu zastanawia się dopiero nad programem finansowo-gospodarczym, zamiast wchodzić z gotowym planem do rządu.

Jeżeli istotnie nie ma realnych powodów obecnego szaleństwa giełdowego, to dlaczego rząd jest bezczynny? Jeżeli skoki giełdowe są tylko wynikiem zbrodniczej spekulacji, to dlaczego dotąd nie chwycono się najostrzejszych represji? Stoicki spokój ministra skarbu jest już niepokojącym, bo zaniepokojona opinja publiczna zaczyna go sobie tłumaczyć niezaradnością i brakiem znajomości trudnego zresztą zagadnienia finansowo- gospodarczego. Apelami niczego tutaj zdziałać nie można, muszą być wydane celowe zarządzenia, które ugodzą w źródło obecnej orgji spekulacyjnej. A to źródło musi chyba być rządowi znane.

Społeczeństwo oczekuje takich zarządzeń, muszą one być wydane natychmiast *i* działać bezapelacyjnie.

—:::—

Przyszedł do mnie braciszek oniemiały i drżący ze strachu i łkający zapytał:

— Czemu tak wszyscy krzyczą?

— Nieszczęście się stało — odpowiedziałem.

— Nieszczęście? — powtórzył nie rozumiejąc.

Zaniosłem go napowrót na posłanie i ułożyłem troskliwie. Zarzucił mi na szyję bezbronne ramiona.

Sam przykryłem się kocem powyżej głowy i z wytężeniem nasłuchiwałem najlżejszego szmeru z pokoju.

Nastał dzień.

Uroczyście biją dzwony kościelne, jęczą dzwony w kapliczce cmentarnej.

Deszcz siecze... Otwarłem drzwi. Położna przykucnąwszy na ziemi, spała.

Niebieskie oczy matki patrzyły na mnie nieruchomo.

Nie mogłem oderwać wzroku. Położna zerwała się. Posłała mnie po lekarza. Biegłem szybko przez błotnicie ulice, na miejsce katastrofy, potrącając kobiety, dzieci. Okryte pyłem węglowym trupy zniekształcone, leżały obok siebie na ziemi. Surowe oblicza wykrzywiał im ból i przerażenie.

Jeden z uratowanych coś gestykulował. — Brat mojej matki podszedł do mnie... Poprosiłem go, aby powiedział lekarzowi, że matka bardzo chora. Nieśmiało zbliżył się do lekarza. Ten skinął potakująco. Spieszyliśmy do domu. Akuszerka gospodarowała w kuchni. Wuj spojrzał na nią pytająco.

— Dziecko jest nieżywe — rzekła.

— Biedne dzieci — zamruczał wuj i przeżegnał się.

Po tygodniu matka wyzdrowiała i otrzymała miejsce posługaczki w gospodzie — „Szczęść Boże“.

Ojca nie odnaleziono. Może leży wraz z innymi zwęglonymi we wspólnym grobie na cmentarzu, a może wśród zasypanych w zapadłej sztolni... nie wiadomo.

Górnicy nie odważyli się wjeżdżać. Żołnierze zostali zakwaterowani w szkole, my mieliśmy dni wolne od nauki. O ile nie musieliśmy zbierać węgla ze wzgórza dymiącego siarką, bawiliśmy się w „żołnierzy“. Żołnierze, których wysyłano przeciwko strejkującym, śmiali się dobrodusznie, gdy kompania chłopców maszerowała ostro, zwracając głowę dla oddania im honorów. Wieczorem zakradaliśmy się do szkoły... Żołnierze dawali nam chleba, czasem czarnej kawy.

Po dwóch tygodniach wrócili górnicy do pracy a my do szkoły... T. S.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 grudnia

NIEZWYKŁY SPOSÓB ZDOBYWANIA FUNDUSZÓW. Z Grodna donoszą do „Rzeczypospolitej“ o nadzwyczajnem oszustwie, jakiego dokonano u OO. Franciszkanów, którzy wydają w Grodnie mi sięcznik pod tytułem „Rycerz Niepokalany“. Do rozesłanych miesięczników nieznani sprawcy dołączyli czek PKO. Nr. 8808 z wezwaniem do wpłacenia prenumeraty na to konto. Jak się okazało, numer tego konta należy do klubu poselskiego Niezależnej Partji Chłopskiej. Władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo

Jeżeli informacja „Rzeczypospolitej“ jest prawdziwą, to mamy tu do czynienia z zupełnie niezwykłym sposobem zdobywania funduszów na rzecz partji politycznej.

SOCJALISTA PRZEWODNICZĄCYM BERLIŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. Dnia 26. bm. odbyły się wybory przewodniczącego i zastępców berlińskiej Rady miejskiej. Przewodniczącym wybrany został socjalista Hass, zastępcami nacjonalista, komunista i demokrata.

ZAWALENIE SIĘ DACHU POD CIĘŻAREM ŚNIEGU. Wczoraj przedpołudniem zawalił się dach na realności, będącej własnością gminy, przy ul. Dwernickiego pod l. 15.

Straż pożarna pod kierownictwem p. Szpaczyńskiego delożowała dwie rodziny lokatorów, poczem zburzono część muru, grożącego zawaleniem, poczem zabezpieczono sufity przed runięciem.

W domu tym mieści się również wytwórnia pierników Braci Michałek, pracownia art. rzeźbiarska Kurczyńskiego, oraz pracownia stolarska Branickiego.

Magistrat zapewne naprawi dach, ażeby nie pozbawiać lokatorów mieszkania, innym zaś warsztatów pracy.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 50-letni inż. kolej. Antoni Runge, zam. przy ul. Kochanowskiego pod l. 91 wczoraj przedpołudniem strzelił do siebie z rewolweru, kierując lufę w skroń. Strzał spowodował śmierć denata. Powodem targnięcia się na życie był rozstrój nerwowy. Denat osierocił żonę z trojgiem drobnych dzieci.

Katarzyna Ł., służąca, zam. przy ul. Chocimskiej, usiłowała struć się nieznaną trucizną. Pogotowie rat. odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala.

Z SALI SZPITALNEJ. Kazimierz Salma, zam. w Kleparowie, postrzelił w p. ś. Eugeniusza Warnę.

Aleksander Copów, zam. w Jasieniowie pod Doliną, zachorował nagle przechodząc ulicą Gródecką.

Przywieziono ich na leczenie do szpitala.

KRADZIEŻ PRZY WYMIANIE 100 zł. Nieznany osobnik zjawił się w sklepie Bromilskiego i prosił o wymianę banknotu 100 zł.

Otrzymawszy drobne banknoty nie przyjął je jednak, twierdząc, że są one podarte. Po odejściu tego osobnika stwierdzono, że ukradł on 50 zł. z pieniędzy drobnych, których nie chciał przyjąć.

KRADZIEŻE BEZ KOŃCA. W realności przy ul. Panieńskiej nieznany sprawca wybiwszy otwór w piwnicy dostał się do sklepu Tobiasza Sternbacha, skąd skradł materje różnego rodzaju, wartości 1.000 zł.

Z mieszkania Malwiny Segalowej, przy ul. Berka skradziono garderobę, wartości 7.000 zł.

Józefowi Rychlińskiemu skradziono w urzędzie pocztowym przy ul. Wałowej 216 zł.

—:—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO“. Tow. drukarze na Walnem Zebraniu „Ogniska“ 19 zł. 60 gr.

Dalsze datki przyjmuje Administracja Dziennika Lud., Lwów, ul. Sykstuska l. 21, II. p.

Komunikaty

× PIERWSZA LEKCJA kursu kroju i szycia, urządzonego staraniem Sekcji Kobiet PPS., odbędzie się dnia 3. grudnia, o godz. 5-tej popołudniu, w lokalu Rynek 8.

Uprasza się wszystkie wpisane uczenice oraz chętne do nauki kobiety o punktualne przybycie.

× BACZNOŚĆ INWALIDZI PRACY I WDOWY, pobierający renty w Zakładzie Ubezpieczenia Robotników od wypadków! W sprawach bardzo ważnych, dotyczących inwalidów pracy, wdów i sierót po ofiarach pracy należy się zgłaszać do Związku metalowców we Lwowie, ul. Ormiańska 31, we wtorki od godz. 7 do 8 wiecz. i niedziele od 10—12 w poł. 10

Szał spekulantów i paskarzy.

Chwilowe obniżenie złotego wyzyskują paskarze i podnoszą ceny artykułów spożywczych, oraz wszystkich towarów z godziny na godzinę. Jak dokonywany bywa ten rozbój świadczy fakt następujący:

W hurtownym składzie nafty N. Kalismana przy ul. Rutowskiego żądano wczoraj przedpołudniem za 1 litr nafty 45 gr.

W południe jednak podwyższono cenę na litr nafty na

60 GROSZY

powołując się na podwyżkę cen nafty przez „Polmin“.

Wedle zasięgniętych informacji „Polmin“ zupełnie nie podwyższał ceny nafty, która w hurcie kosztuje w dalszym ciągu 41.80 zł. za 100 klg.

Wynika z tego, że firma ta samowolnie podwyższyła cenę, dając impuls do podwyżki cen przez detailistów w całem mieście.

Fakt podany jest jednym z tysiąca innych, albowiem rozwydrzenie i chciwość paskarzy nie ma hamulca.

Dlatego też, jak tu o tem pisaliśmy, województwo winno nakazać policji poprzeć walkę z rabunkiem publiczności i dla przykładu osadzić pewną ilość tych rabusiów za kratkami.

22 członków tajnej chłopskiej organizacji przed sądem.

Na wiosnę 1924 r. pojawił się w okolicy Kołomyji, niejaki Gabryel Grossarju, poddany rumuński, który przedstawiał się jako pułkownik armji rosyjskiej pod nazwiskiem Nojgerowa, czasem Groszowa oraz Czarnego. Zwerbował on wrogo usposobionych do państwowości polskiej Michała Hryhorczuka, Aleksandra Skrybajły, i Wasyla Kostiuka, którzy mieli systemem trójkowym w dalszym ciągu werbować nowych członków do organizacji bolszewicko-dywersyjnej. Nosiła ona miano 19 grupy III. dywizji sowieckiej, której zadaniem było przygotowanie powstania na terenie Małopolski a w razie wkroczenia wojsk bolszewickich czynnego ich poparcia. Celem ostatecznym tej organizacji było przyłączenie do bolszewji Małopolski wschodniej i Bessarabji.

Szajka ta dokonywała rabunków w celu siania zamętu w kraju, oraz w celu zdobycia funduszów na cele organizacji.

Przewódcami tych band byli chłopi z Słobódki Leśnej. Obiecywali oni przy werbowaniu nowych członków że podatków płacić nie będą, będą wolni od wszelkich danin, co zrabują to będzie ich własnością, w końcu ziemię odbierze się dworom i bezpłatnie rozdzieli się grunta pomiędzy ludność.

Hasła te sprzyjały rozszerzaniu się organizacji. Ostatecznie nastąpiły aresztowania spiskowców, Grossarju zdołał jednak zbiedz.

Podczas transportowania oskarżonych do Lwowa, jeden z nich Kobylański, zdołał zbiec.

Obronę oskarżonych podjęło się trzech ruskich adwokatów, 19 zaś oskarżonych otrzymało obrońców z urzędu.

Wczoraj w pierwszym dniu rozprawy odczytano akt oskarżenia. Przesłuchiwany następnie A. Skrybajło przyznał się do 3 rabunków, zaprzeczył natomiast, aby należał do tajnej politycznej organizacji.

Spadek dolara — zwyżka akcyj

WARSZAWA. 2. grudnia. (A. W.) Wobec tego że Bank polski zaniechał akcji zaspokojenia popytu na waluty dokonywano tranzakcji wyłącznie w dolarach i przekazach na Nowy York. Wieczorem żądano za dolary 9.75. Na rynku zaznaczyła się silna zwyżka akcji, szczególnie cukrowych i metalowych od 30 do 40 procent. Borkowski zwyżkował o 60 procent.

Wprowadzenie szylinga w Austrji.

WIEDEŃ, 2. 12. (AW). Rząd austrjacki zamierza z dniem 1. stycznia 1926 r. wydać rozporządzenie o obowiązkowem wprowadzeniu szylinga jako środka pieniężnego. Obroty w koronach będą zabronione z wyjątkiem notowań na giełdzie wiedeńskiej, które prowizorycznie, przez pewien czas będą notowane jeszcze w koronach.

Program finansowy Louchera.

PARYŻ, 2. 12. (AW). Według doniesień prasy, program finansowy min. skarbu Louchera ma być następujący: 1) Żadna nowa emisja nie może być pomyślana bez wprowadzenia w życie planu sanacyjnego. 2) Udzielenie kredytu przemysłowi i handlowi. 3) Uzdrowienie budżetu Państwa a następnie stabilizacja franka. 4) Pożyczki nie mogą być użyte na zaspokojenie bieżących potrzeb budżetowych. 5) Uregulowanie długów międzynarodowych. 6) Zwiększenie obiegu not o 7 i pół miljarda franków.

—†—

Schramek tworzy gabinet.

PRAGA, 2. 21. „Lidove Noviny“ podają, że Schramek przedstawił prezydentowi republiki zasady, na których oparłby się przy tworzeniu gabinetu. — Schramek zażądał przytem czasu do namysłu, a tymczasem nawiązał rozmowy z deputowanymi i senatorami ludowej partji czechosłowackiej. Na dziś Schramek zaprosił członków trzech partji, które są gotowe wstąpić do koalicji celem odbycia z nimi narad.

—:—

Komitet finansowy Ligi Narodów.

GENEWA, 2. 12. (Pat.). Komitet finansowy Ligi Narodów zbierze się we czwartek pod przewodnictwem Dubois (Szwajcarja). Z pośród spraw znachodzących się na porządku dziennym na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa finansowej odbudowy Austrji. Ponadto komitet finansowy zbada sprawozdanie generalnego komisarza Ligi Narodów w Budapeszcie oraz sprawozdanie przedstawiciela Holandji w sprawie działalności urzędów do spraw uchodźców greckich.

Z parlamentu jugosłowiańskiego.

BIAŁOGRÓD. 2. grudnia. (Pat.) Po uchwaleniu 187 głosami tymczasowych budżetów opozycja opuściła izbę celem zaprotestowania przeciw wprowadzonym w ostatniej chwili poprawkom zmierzającym do zetatyzowania syndykatów żeglugi rzecznej. Dzienniki dowiadują się że obrady parlamentu zostaną odroczone w sobotę, po dokonanej ratyfikacji wszechświatowej konwencji pocztowej i traktatu handlowego.

Największe daniny składają szerokie masy ludności.

Podatki pośrednie przyniosły więcej niż podatki bezpośrednie i monopole.

Według tymczasowego zestawienia wpływów z najważniejszych podatków i monopoli za pierwsze dwie dekady listopada okazuje się, że podatki wpływają do kas skarbowych zupełnie regularnie.

Podatki pośrednie dały w pierwszej dekadzie listopada 8.8 miljonów zł., a w drugiej dekadzie listopada 13.6 milj. zł., podatki zaś bezpośrednie w pierwszej dekadzie listopada 1.6 milj., w drugiej zaś 3.1 milj. zł.

Monopole przyniosły w pierwszej dekadzie 10.8 miljonów, w drugiej 7.5 milj.

Ogółem najważniejsze podatki i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie listopada 24.4 milj. zł., a w drugiej zaś 27.2 milj. zł.

Z porównania wpływów podatkowych osiągniętych przez pierwsze dwie dekady października wynika, że pierwsze dwie dekady listopada dały wzrost dochodów, mianowicie pierwsza dekada października 21.8 milj., a druga dekada tegoż miesiąca 24.2 milj. zł.

—:::—

Dlaczego podjąłem się obrony St. Steigera?

Poseł Eugeniusz Śmiarowski, adwokat warszawski, w wywiadzie dziennikarskim wypowiedział następujące poglądy:

Nie chciałbym aby oświadczenie moje, uczynione panom, które stanie się publicznie wiadomem, mogło być uważanem za chęć wywarcia wpływu na opinję w kierunku takich czy innych poglądów na kwestję winy czy niewinności oskarżonego.

Jestem przepojony szacunkiem dla wymiaru sprawiedliwości. Uważam, że to święte dzieło powinno odbywać się w atmosferze spokoju i ciszy, nie zakłóconej zewnątrz przybywającym hałasem walk i polemik rozgrywanych na terenie opinji publicznej. —

A jeżeli nie zawsze tak jest, jeżeli dokoła tego czy innego procesu wytworzy się zgiełk namiętnych sporów, który wdziera się do sali sądowej i sprawia zamęt sumienia sędziowskiego, to daleki jestem od tego, aby do tego zgiełku mój głos dołączyć.

Nie mówiąc zatem nic coby wykraczało poza sferę wyczuwań obrońcy z zawodu i z zamiłowania, odpowiadam po prostu na podstawie stenograficznych sprawozdań procesu urobiłem sobie określony pogląd na sprawę, mianowicie to wewnętrzne przekonanie, że Steiger jest tragiczną ofiarą fatalnych pomyłek i fatalnych uprzedzeń.

Ponieważ jestem przewodniczącym Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, — więc uważałem że obowiązkiem moim jest podjąć akcję na rzecz oskarżonego.

A że jedyną możliwą akcją, zanim zapadnie wyrok, uważam obronę w sądzie, postanowiłem zatem stawić się w szeregu obrońców.

Uczyniłem to w porozumieniu z zarządem wyżej wymienionej instytucji i miło mi stwierdzić, że w porozumieniu z całym szeregiem kolegów adwokatów, którzy tworzyli dawno przed wojną istniejące koło obrońców politycznych i którzy krok mój zaaprobowali.

Spekulacja dolarowa załamała się.

Zbrodnicza spekulacja spekulantów giełdziarskich święciła tryumfy. W ub. wtorek udało się im obniżyć złoty do niebywałych granic. Płacono za dolar 12 — 13 zł.

Stan ten nie mógł się jednak długo utrzymać, gdyż nie było podstaw faktycznych do tak daleko idącej obniżki złotego.

Wczoraj w południe Bank Polski płacił dolary 9 zł. Na czarnej giełdzie płacono jednak dolary 10.90 do 11 zł.

Popołudniu spekulacja hyen spekulacyjnych załamała się i kurs dolara począł się obniżać. Wieczorem płacono dolary 9.50 przy dalszej tendencji zniżkowej. Również w Warszawie zapanowała tendencja zniżkowa dolarów.

—:::—

Z dnia.

Niederlandy p. Zagłoby.

Pan Zagłoba — jak nam to barwnie w „Potopie“ opowiada Sienkiewicz — ofiarowywał wspaniałomyślne Niederlandy królowi szwedzkiemu. Nie inaczej robią rozmaici zredukowani (to modne dzisiaj słowo) monarchowie lub pretendenci do tronów, którzy zamiast zabrać się do uczciwej pracy dzielą między siebie... skórę na niedźwiedziu.

Oto, jak donosi wiedeński korespondent „Tempsa“ układ, zawarty w sierpniu r. b. w Mundsee (Austrja) pomiędzy bawarskim następcą tronu Ruprechtem i pruskim następcą tronu Wilhelmem, zawiera następujące warunki: Ruprecht rezygnuje z pretensji do korony cesarskiej, a wzamian za to Wilhelm zobowiązuje się po wstąpieniu na tron popierać królestwo bawarskie z Ruprechtem, jako królem. Układ ten przewiduje również przyłączenie Austrji do Niemiec, przyczem pozostaje otwartą kwestja, czy Austrja pozostać chce krajem niemieckim, czy też pewne prowincje austrjackie, jak Tyrol, Solnogród i Przedarulanja miałyby być przyłączone do Bawarji. Jak donosi dalej korespondent „Tempsa“ układ w Mundsee został przed kilku dniami uzupełniony nowym układem, zawartym pomiędzy b. arcyksiężną Izabelą i jej synem Albrechtem z jednej strony, a następcą tronu Wilhelmem z drugiej na mocy którego to układu arcyksiążę Albrecht rezygnuje z pretensji swych do tronu austrjackiego pod warunkiem otrzymania węgierskiej korony królewskiej.

Pan Zagłoba dawał Niederlandy, a stęsknione za tronem książątka rozdają sobie Bawarję, Austrję i Węgry.

—:::—

Jak się państwa rozbrajają?

Anglja wybudowała kilka olbrzymich armat, przeznaczonych do obrony wybrzeży, od okrętów nieprzyjacielskich. Na jednej wystawie były pokazane naboje do tych armat. Jeden nabój waży z górą 2.400 kg., długość jego wynosi dwa metry i pół, a szerokość 53 centymetry. Nabój wylatuje z lufy armatniej z taką siłą, że o 1.5 kilometrów może przebić pancerz stalowy 75-centymetrowej grubości.

Amerykański minister wojny Davis oświadczył, że Stany Zjednoczone są obecnie o wiele lepiej przygotowane do wojny, aniżeli w czasie, w którym przystąpiły do wojny światowej. Przez jedną noc mogą Stany Zjednoczone wystawić armję, złożoną z czterech miljonów ludzi.

Manifestacja młodzieży akad. ku czci śp Stefana Żeromskiego.

Onegdaj odbyła się w sali Pol. Domu Akad. przy ul. Królewskiej 7 manifestacja żałobna ku czci ś. p. St. Żeromskiego, urządzona staraniem Zw. Akad. Mł. Zjednoczeniowej. Szczelnie wypełniona sala była dowodem wielkiego pietyzmu jakim cieszy się wśród młodego pokolenia działalność twórcza Zmarłego Pisarza.

W zagajeniu Dr. Henryk Schipper omówił obszernie, czem jest Żeromski dla młodej generacji bojowników o lepsze Jutro w Polsce i zobrazował kontrast między hołdem oddawanym Żeromskiemu przez Polskę oficjalną i dygnitarską, dla której Żeromski jest cennym zabytkiem muzeum narodowego, a czcią ze strony Polski radykalnej i szczerze demokratycznej, której jest sztandarem w boju o zbratanie wolnych ludzi i sprawiedliwość społeczną.

Z kolei p. H. Skrzydłowska, art. dram. teatrów miejskich wywołała głębokie wrażenie prześliczną recytacją tragicznego zakończenia „Ludzi bezdomnych“ oraz fragmentu z „Popiołów“. P. Dr. Sew. Zausmer w dłuższej prelekcji o „Przedwiośniu“ dał niezwykle ciekawą interpretację ideowej treści tego utworu oraz omówił znaczenie „Przedwiośnia“ dla techniki powieściowej. — Na koniec p. M. Pohoriles odegrał na fortepianie z głębokiem odczuciem odpowiednie utwory Chopina, Różyckiego i t. — Podkreślić należy obecność Rektora U. J. K. prof. Porębowicza, który z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się akademji.

—:::—

Antoni Bissinger

W poniedziałek, dn. 30 listopada pogrążeni w smutku zorganizowani kolejarze samborscy, Związek Robotników Budowlanych i liczna publiczność, odprowadziła na wieczny spoczynek swego Kolegę i Towarzysza Antoniego Bissingera, kotlarza kolejowego. Zmarły towarzysz liczył lat 58, zmarł nagle, niemal przy warsztacie pracy. —

Przez śmierć tow. Bissingera traci klasa pracująca, traci socjalizm wiernego, ofiarnego ideowego i wytrwałego pracownika, który z niezwykłą siłą przekonania stał twardo zawsze przy Czerwonym sztandarze, nigdy nie zrażał się trudnościami, i gdzie mógł torował drogę socjalistycznej idei wyzwolenia proletarjatu.

Już za czasów austrjackich był gorliwym członkiem centralnej organizacji w Stanisławowie, za czasów polskich niezmordowanie pracował w Samborze, nad budową ZZK i organizacji PPS., gdzie towarzysze powierzali mu kierownicze stanowiska. Nie dbał jednak o zaszczyty, chętnie oddawał godności innym, a sam brał się do najbardziej niewdzęcznej roboty. W czasie wyborów sejmowych szedł od wsi do wsi, kolportował do ostatniej chwili pisma socjalistyczne, choć już nie pierwszej młodości, zawsze gotów do ofiarnej pracy publicznej.

Dlatego też wieść o jego zgonie okryła serdeczną żałobą tak ogół kolejarzy, jak wszystkich robotników samborskich, czego wyrazem były wieńce od koła ZZK., od sekcji mechanicznej i Związku Robotników Budowlanych, nadto wielki udział w pogrzebie. Nad świeżą mogiłą przemówił imieniem wszystkich organizacji i komitetu partyjnego tow. Stempe i żegnał w serdecznych słowach. Cześć Jego pamięci!

Wykolejenie pociągu na stacji Chyrów

Dnia 1. b. m. o godzinie 6, podczas huraganu śnieżnego, wykolejiły się przy wyjeżdżającym ze stacji pociągu towarowym Nr. 9786 na zwrotnicy w Chyrowie 2 wagony i jaszczyk parowozu. Wskutek powyższego wykolejenia został ruch pociągów z Chyrowa w stronę Zagórza na przeciąg 7 godzin, to jest aż do usunięcia przeszkody o godz. 13 wstrzymany. W dniu tym, nie kursował pociąg pasażerski Nr. 1314 na szlaku Chyrów- Zagórz i pociąg nr. 2022 na szlaku Chyrów- Przemyśl. Po usunięciu przeszkody podjęto o godz. 13 normalny ruch pociągów pasażerskich.

Klęska bezrobocia.

WARSZAWA, 2. 12. (AW). Liczba bezrobotnych w Warszawie wzrosła w ostatnim tygodniu listopada o 1020 osób. Ogólna liczba bezrobotnych w dniu 28. ub. m. wynosiła 7.540 osób, w tem 2350 pracowników umysłowych.

—:::—

Reymont ciężko chory.

WARSZAWA, 2. 12. (AW). Stan zdrowia Reymonta nie ulega zmianie na lepsze. Lekarze z dr. Gluzińskim na czele wstrzykują choremu oprócz kamfory także i cukier, ponieważ Reymont nie przyjmuje pokarmów. Wczoraj, po punktacji płuc, nastąpiło małe polepszenie.

—:::—

Strejk w stoczni gdańskiej zwycięsko zakończony.

GDAŃSK, 2. 12. (Pat.). Wczoraj zakończył się strejk na stoczni gdańskiej, trwający od 13 tygodni. Robotnicy otrzymali podwyżkę zarobków i powracają do pracy.

—:::—

Zmierzch Primo de Riwery.

PARYŻ, 2. 12. (Pat.). „Journal“ donosi z Madrytu, że według pogłosek król zamierza powołać do utworzenia nowego gabinetu inną osobistość polityczną, gdyż znaczna większość armji zapatruje się wrogo na sprawę utrzymania Primo de Rivery na czele rządu.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

41-szy dzień rozprawy.

Odczytanie protokołu zeznań Olszańskiego.

Na wczorajszej rozprawie odczytywano protokół zeznań Teofila Olszańskiego złożony w policji berlińskiej dnia 24. listopada b. r.

Protokół ten został przesłany przez niemiecki urząd spraw zagranicznych poselstwu polskiemu w Berlinie, które następnie przesłało je ministerstwu spraw zagr. w Warszawie. Wczoraj akta te nadeszły do sądu lwowskiego.

Nowy obrońca.

Przed rozpoczęciem rozprawy zgłosił się jako dalszy obrońca Steigera adwokat z Warszawy obrońca dr. Śmiarowski, prezes Ligi obrony praw człowieka.

Wstępne objaśnienie.

Przewodniczący na wstępie oznajmia, że jak z załączonych aktów objaśniających wynika. model bomby i ubranie Olszańskiego są w przechowaniu prezydjum policji berlińskiej. Natomiast dołączono szkic planu sytuacyjnego, miejsca zamachu narysowany przez Olszańskiego w nadesłanym odpisie protokółu, opuszczono tylko ustępy w których jest mowa o osobach, które pomogły Olszańskiemu w ucieczce, władze niemieckie nie chcą bowiem tych osób kompromitować.

Odpis protokołu zaopatrzony jest podpisem Olszańskiego i komisarza policji Beutla, w Berlinie, z daty 24. listopada 1925 r.

Brzmienie protokołu.

Protokół brzmi:

Jawi się Teofil Olszański, obecnie w Berlinie bez miejsca zamieszkania, student, wykazujący się świadectwem identyczności, wystawionem w Chyrowie dnia 22. IX. 1924 i oświadcza:

Jako należący do ukr. organizacji wojskowej, dokonałem zamachu na prezydenta państwa polskiego we Lwowie. Zamach się nie udał. Od mojej organizacji otrzymałem nakaz zgłoszenia się do władz niemieckich i złożenia zeznań, aby spowodować stwierdzenie prawdziwego stanu rzeczy.

Poddaję się temu rozkazowi tem chętniej, że pragnę zapobiec zasuzdzeniu niewinnego człowieka.

W szczególności podaję: Urodziłem się w r. 1905 w Chyrowie. Ojciec mój jest księdzem, w Chyrowie. Gimnazjum ukończyłem w Przemyślu. Z powodu poprawki z języka ukraińskiego nie złożyłem tam matury, natomiast złożyłem ją później w Berlinie przed ukr. kom. egzaminacyjną dla kursów szkół średnich.

Płomienna nienawiść do Polski.

Z miłości dla swego narodu oddałem się do dyspozycji armji ukr. w r. 1918, mając wtedy lat 14. Brałem udział w walkach o Chyrów, w wojnie z bolszewikami walczyłem w armji ukr. przeciw bolszewikom.

Moje przeżycia w czasie tej wojny, ucisk ludności ukr. specjalnie zamordowanie przez Polaków mego szwagra Szeremetki były powodem płomiennej nienawiści przeciw wszystkiemu, co polskie.

Po rozwiązaniu armji ukr. została utworzona ukr. organizacja terrorystyczna, która postanowiła m. in. wykonywać akty sabotażów.

Ja sam zgłosiłem się do wykonywania sabotażów.

Organizacja ta ustaliła, że należy wykonywać zamachy każdym razem, ilekroć na ziemi ukraińskiej stanie prezydent państwa polskiego. W związku z tem, został dokonany zamach na Naczeln. państwa Piłsudskiego, o czem zresztą nie mogę podać bliższych wiadomości.

Na ydzień przed zamachem.

na prez. Wojciechowskiego polecił mi komendant okręgowy naczelnej rady rewol, wyjechać z Przemyśla do Lwowa, dokąd udaliśmy się razem. We Lwowie zaprowadził mnie komendant okręgowy w poniedziałek 1. IX. 1924 do osób, które miały wziąć udział w zamachu. Ze zrozumiałych powodów nie mogę podać nazwisk tych osób.

W szynku Reicha w Rynku zaznajomiłem się z temi osobami. Przedstawiliśmy się pod pseudonimami.

Dalsze obrady prowadził jeden z panów, z którym się we Lwowie zaznajomiłem. Tego samego popołudnia zetknąłem się w ogrodzie pojezuickim z inną osobą, z którą omówiłem plan zamachu. Wieczór zaznajomiłem się z dalszemi osobami w restauracji Naftuły. O g. 9. udałem się do kwatery wskazanej mi przez jednego z towarzyszy.

Była mowa o technicznej stronie zamachu Zgodziliśmy się na użycie bomby, a ewentualnie broni palnej. We wtorek chodziliśmy po mieście ulicami, któremi miał przejeżdżać prezydent, aby się zaznajomić z sytuacją.

Kupiłem sobie tego dnia w sklepie przy ul. Legionów laskę i rękawiczki. Rękawiczki kupiłem w tym celu, aby przez dotykanie palcami różnych przedmiotów nie zdradzić siebie is swoich towarzyszy. w tych też rękawiczkach wykonałem zamach. Równocześnie dałem się fotografować „a la minut" w budzie drewnianej przy ul. Słonecznej. Podczas zdjęcia fotograficznego byłem w tem samem ubraniu, w którem wykonałem zamach t. j. ubranie szaro- bronzowe. Drugie zdjęcie zostało wykonane w całej postaci t. j. w płaszczu gumowym i kapeluszu miękkim. Środę spędziłem przeważnie samotnie.

W czwartek wykonałem ostatni przygotowawczy spacer po ulicach miasta które wchodziły w grę. Szedłem w towarzystwie jednego z dotychczasowych towarzyszy.

Popołudniu odbyliśmy przechadzkę do parku Kilińskiego, gdzie stopniowo schodziły się te osoby, z któremi zaznajomiłem się we Lwowie. Ostatnią noc z czwartku na piątek, spędziłem sam w swojej kwaterze, ponieważ przyznaję, byłem niezłomnie przekonany o nieszczęśliwym dla mnie wyniku przedsięwzięcia.

Zapisków żadnych, ani listów pożegnalnych nie zostawiłem, nie chcąc pozostawiać śladów. jednakże w jakie dwa miesiące po zamachu zacząłem robić zapiski o przebiegu zamachu, pozatem prowadziłem dziennik.

Podczas rozmowy w parku przyszliśmy do przekonania, że ten zamach zupełnie uzasadniony, ma być

WYRAZEM NASZEGO PROTESTU PRZECIW PRZEMOCY POLSKIEJ.

Postanowiliśmy też, że po zamachu nie będę uciekał, lecz w procesie, jakiby nastąpił, podam argumenty, głośno i silnie, uzasadniające, dlaczego ten zamach wykonałem.

Bomba.

Dnia 5. IX. 1924, w piątek, przyszedł do mej kwatery człowiek, którego nie znam, przyniósł mi bombę i pistolet belgijskiego fabrykatu. Bomba była kształtu cylindra, wysokości 10 cm., szerokości 8 cm.

Część wybuchowa składała się z cylindra z kartonu, zalepionego z obu stron papierem. Wypełniona była ekrazytem. Zapalić ją można było przez uderzenie o ziemię. Zapalnik składał się z rurki szklanej, 11 cm. długości, wypełnionej jakimś kwasem, dokoła rurki pomieszczony był jakiś środek chemiczny, którego składu nie znam. Przez połączenie tego środka z kwasem w rurce, miał nastąpić wybuch.

W mojej obecności została wyjęta część zapalna, tak, że mogłem poznać jej zawartość. O ile wspomniałem o ekrazycie, to podaję tylko to, o czem mnie informował oddawca bomby. Oświadczył mi on, że jest ona bardzo wrażliwa na uderzenia i że przez samo upadnięcie tej bomby z wysokości 2 m. mógłby nastąpić wybuch. Wystające końce rurki zabezpieczyliśmy owinięciem miękkim papierem. Następnie owinęliśmy bombę

W SZARY PAPIER PAKUNKOWY

i owinęliśmy sznurkiem z pętlą.

Pistolet miałem w kieszeni.

Dalej w protokole obszernie jest podane, jakie pouczenia otrzymał Olszański od owego człowieka, co do sposobu rzucenia bomby.

Dalej brzmi protokół:

Chciałbym jeszcze podać,

JAK WYOBRAŻAŁEM SOBIE WYKONANIE ZAMACHU.

Osobiście uważałem za lepsze oddać kilka strzałów do prezydenta, które byłyby wywołały zamieszanie w orszaku. To zamieszanie byłbym wykorzystał, aby rzucić bombę.

Wyszedłem o godz. 8 rano z domu

W UBRANIU SZAROBRONZOWEM,

w niskim kołnierzyku, na swem ręku miałem raglan czarny impregnowany, pod płaszczem miałem bombę. Prawą rękę miałem wolną, pistolet w prawej kieszeni bocznej. Na głowie miałem miękki, ciemno-bronzowy kapelusz. Byłem w półbucikach żółtych i rękawiczkach.

Poszedłem na śniadanie do lokalu, którego nie chcę wymienić.

Pierwotnie

CHCIAŁEM ZAMACH WYKONAĆ KOŁO POCZTY.

Orszak przejechał jednak tak szybko, że nie mogłem wykonać zamachu, zwłaszcza, że ulica w tem miejscu robi zgięcie. Stamtąd udałem się do parku Kilińskiego, ale i tu nie mogłem wykonać zamachu, stałem bowiem w tłumie studentów. Z godzinę bawiłem w parku, namyślając się, gdzie zamach wykonać. Chciałem raz jeszcze próbować zamachu w ul. Jabłonowskich, ale ponieważ prezydent nie nadjeżdżał, pojechałem tramwajem do miasta i wysiadłem koło kawiarni wiedeńskiej. Idąc poza kordonem policjantów, którzy stali w ul. Kopernika aż do ul. Szajnochy, przeszedłem przez jezdnię i stanąłem pod kawiarnią. Tu wypatrywałem sytuacji, ale ponieważ było wiele ciekawskich, przeszedłem mimo zakazu policji przez jezdnię i ustawiłem się na raze na krawędzi chodnika ul. Legionów i Kopernika. Próbę aby zostać w pierwszym rzędzie, utrudnili mi dwaj mężczyźni, którzy powiedzieli, żeby im nie przysłaniać widoku. Stanąłem więc w tyle na lewo koło latarni o jakie półtora metra. Obok mnie stał jakiś brudno odziany żyd w przeraźliwie brudnej jarmułce. Na prawo odemnie stało dwóch mężczyzn, z których jeden był bardzo wysoki. Na lewo odemnie znajdował się wóz tramwajowy. Kobiet, o ile się nie mylę, nie było obok mnie.

Nie długo stałem, kiedy pokazał się pan w powozie we fraku, który wołał: „Nie puszczać nikogo". Zaraz następnie nadjechało auto, poczem

TENTENT KONI I OKRZYKI TŁUMU ZAPOWIADAŁY ŻE PREZYDENT NADJEŻDŻA.

Postanowiłem w tej chwili rzucić bombę. Wziąłem ją do prawej ręki, zrobiłem sobie dokoła siebie dość miejsca, wysunąwszy nogę naprzód.

Po rzuceniu bomby znalazłem się w takiem położeniu z podniesioną do góry ręką, że nie różniło się niczem od otoczenia, które podnosiło kapelusze i czapki. Widziałem lot bomby, która — jak było zamierzone — leciała na wysokości 4—5 m. — poczem upadła przed powozem. Ostatniej części lotu nie mogłem już widzieć, nie wiem więc, jak bomba upadła.

W mojej bliskości wołano żywo: „bomba", a ludzie uciekali. Szybko chwyciłem rewolwer aby strzelać, ale eskorta konnicy zasłoniła mi w zupełności powóz prezydenta.

Odwrót.

Obróciłem się i skoczyłem automatycznie na lewo kilka kroków, aby zmienić moje stanowisko, potem poszedłem szybko, następnie wolniej, ku ulicy Legionów.

Widziałem, że oddział policji, który stał w poprzek, cofnął się jakby w obawie przed wybuchem bomby. Zauważyłem koło pierwszej bramy ul. Legionów jakąś panią drżącą ze strachu, na prawo oficera na koniu z wyciągniętą szablą. Oddalałem się coraz wolniej, niezaczepiany przez nikogo, poszedłem ulicą Sykstuską i Kościuszki do ogrodu jezuickiego. W ogrodzie ukrywszy się za krzakami, włożyłem płaszcz i tak zmieniony, poszedłem do miasta.

Co dalej?

Zastanawiałem się, co dalej robić. Myślałem, że udam się do Jaryczowa, gdzie ojciec mój był dawniej proboszczem. Tak szedłem do ul. Janowskiej, przeszedłem przez pole, gdzie rzuciłem niepostrzeżenie pistolet, poczem skierowałem się ku dworcowi.

Po drodze spotkał jakąś dziewczynę, która wspomniała, że jedzie do Zimnej Wody. Po-

stanowiłem pojechać z nią razem. Na dworcu jakiś mężczyzna zażądał odemnie legitymacji, zdołałem mu się jednak wymknąć.

Wyjazd z miasta został mi w ten sposób zamknięty, wróciłem więc do miasta, gdzie dzień przedtem umówiłem się z towarzyszami na wypadek, gdyby zamach nie mógł zostać wykonany. Noc spędziłem jeszcze we Lwowie, następnego dnia kontrola policji nie była już tak wielka, udało mi się więc kupić bilet kolejowy i wyjechać ze Lwowa. Rodzicom o zamachu nie wspominałem, tłumaczyłem się, że byłem u przyjaciela we Lwowie.

Przy sposobności pobytu w Przemyślu, gdzie miałem złożyć maturę natknąłem się na komendanta okr. najwyższej rady rewolucyjnej, który mi nakazał, bym zniknął z Polski. Dał mi pieniądze na wyjazd. Zapytałem się w trakcie tego, czy Steiger mógłby zostać zasądzony, wyjazd mój chciałem uczynić zawisłym od tego, czy sąd otrzyma wiadomości o tem skąd wyszedł zamach. Komendant zapewnił mnie słowem, że będzie to zrobione.

Zeznanie swe zakończył Olszański: Zamierzam wkrótce wyjechać zagranicę, będę się jednak starał władzom niemieckim służyć do dyspozycji.

Dr. Grek, zabrawszy głos po odczytaniu zeznań Olszańskiego, podniósł, iż obecnie p. Malina, autor aktu oskarżenia przeciw p. Steigerowi, winien wyciągnąć konsekwencje.

Następnie dr. Grek postawił szereg wniosków w celu stwierdzenia prawdomówności zeznań Olszańskiego.

Prokurator zaprotestował, jakoby nadprok. Malina był autorem obecnego aktu oskarżenia.

Oskarżenie przeciw Steigerowi podtrzymuję i biorę na własną odpowiedzialność. Do zeznań Olszańskiego nie przykłada wagi. Na dowód, że i inni przyznają się do rzucenia bomby prokurator wnosi o odczytanie aktów niejakiego Mataji, któremu w więzieniu w Krakowie rozpowiedział niejaki Kuczyński iż był sprawcą zamachu. Bombę otrzymał od Ukr. organizacji we Lwowie. Gdyby go władze pociągnęły do odpowiedzialności, wówczas zeznałby, że oficerowie polscy coś wiedzą o tym zamachu.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Kryzys węglowy i sposoby zwalczania go.

Przykład dla Polski.

Obecny zastój na rynku węglowym, oraz mnożące się już od dłuższego czasu zatargi o koszta i płace w przemyśle węglowym (w Niemczech, Francji, Anglji, Polsce, Stanach Zjednoczonych) wskazują na to, że gospodarstwo światowe węgla przechodzi kryzys, będący nietylko wynikiem chwilowej sytuacji rynku. Główną przyczyną wszystkich trudności jest to, że inne źródła energji — oleje i elektryczność wodna — wyparły węgiel ze stanowiska monopolowego, ponieważ koszta produkcji i tranzytu węgla czynią go droższym od jego konkurentów. Jeżeli zatem przemysł węglowy ma się ostać, należy zbadać sposób jego produkcji i znaleźć środki jego potanienia.

Niedawno dwa pisma angielskie (dodatek handlowy do „Manchester Guardian" i „Labour Magazine") zwróciły uwagę na tę konieczność w stosunku do gospodarstwa węglowego Anglji. Tu trzeba zwrócić uwagę, że duża część kopalń angielskich czynna już jest od dłuższego czasu i nie odpowiada warunkom gospodarczości ani pod względem podziału szybów, ani urządzeń technicznych. Oprócz tego wielki aparat urzędowy, służący do opracowania list zarobkowych i obliczania złożonych płac pojedyńczych, obciąża koszta produkcji. Często przypada 5, a nawet czasami 8 robotników, pracowników i urzędników na 1 kopacza. Ponadto przy odkryciu pokładu odrzuca się często gorsze gatunki węgla, mimo, że przy nowoczesnej procedurze zwęglania dałyby się w zupełności użyć.

By zaradzić wszystkim tym brakom, zaleca się najrozmaitsze środki. Podobnie jak komisja wyłoniona do zbadania przemysłu węglowego w Anglji (w wyniku ostatniego zatargu), rzeczoznawcy uważają za możliwe podniesienie produkcji drogą technicznych i organizacyjnych ulepszeń, które mają być przeprowadzone po dokładnem zbadaniu poszczególnych składników kosztów. Do uzdrowienia angielskiego przemysłu węglowego potrzeba jednak innego radykalniejszego środka: przejścia wszystkich kopalń na własność społeczną.

Tylko wtedy nastąpi jednolita i na wielką skalę zakrojona gospodarka węglowa, oparta na wiedzy kupieckiej i technicznej, oraz na pomyślnem uregulowaniu spraw kosztów, płac i pracy. Tylko przy takiej scentralizowanej gospodarce węglowej, która musi iść ręka w rękę z centralnem wpływaniem na koleje, można osiągnąć możliwie najlepsze ukształtowanie zbytu węgla.

Wreszcie omawia się jeszcze jeden środek na rozwiązanie sprawy węglowej, mianowicie racjonalne zużytkowanie węgla. Węgiel ma nie być więcej zużywany w postaci surowej, lecz przedtem uwolniony od swych produktów ubocznych przy pomocy nowej procedury zwęglenia przy niskiej temperaturze. Pozostający materjał opałowy, bezdymny i wysoko wartościowy, ma służyć głównie do wytwarzania siły elektrycznej, węgiel tedy ma być zużywany tylko w formie elektryczności w przemyśle, na kolei i w domu. Rzecz jasna, że takie rozwiązanie sprawy węglowej oznacza prawdziwy zwrot nietylko dla Anglji, lecz dla wszystkich krajów posiadających węgiel. Rozwiązanie takie jest w obecnym stanie rozwoju techniki b. prawdopodobne, a próby w tym kierunku czynione już są w Niemczech.

Wojna - to najpotworniejsza ze zbrodni!

Koszta wielkiej wojny wynosiły 400 miljardów dolarów.

Wojna — to więcej niż zbrodnia, to szaleństwo.

Stwierdza to dobitnie socjalista amerykański Berger.

Wojna europejska, podług obliczeń kosztowała 400 miljardów dolarów.

Drobnostka!

Za tę sumę możnaby — powiada Berger — pobudować dom wartości 2.500 dol. dla każdej rodziny w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglji, Austrji, Francji, Belgji, Niemczech i Rosji.

Dodać do niego urządzenie za 1.000 dol. i ziemi za 500 dol. na ogród.

Dalej:

Każdemu z miast wymienionych krajów, mającemu ponad 30.000 mieszkańców, wybudować bibljotekę wartości 5 miljonów dolarów, szpital również za 5 miljonów i Uniwersytet za 10 miljonów dolarów.

Dalej:

Można by zadeponować fundusz na 5 procent, którego odsetki wystarczyłyby na utrzymanie 125.000 nauczycieli i tyleż pielęgniarek, z pensją 1.000 dol. rocznie.

Za resztę pozostałą jeszcze z owych 400 miljardów, możnaby zakupić całą Francję i Belgję.

Czy zanosi się obecnie na erę pokoju i braterstwa ludów?

Przywódca ruchu odrodzeniowego w Indjach Gandhi powiedział:

„Jestem przekonany, iż Europa dzisiejsza opanowana jest przez Szatana. Europa dzisiejsza jest chrześcijańską tylko z nazwy. Istotnym jej kultem jest kult Mammona"

Nic dziwnego, że mędrzec hinduski tak śmiało potępił Europę, gdyż trudno mu zrozumieć, aby po tak strasznej rzezi i przelewie krwi, któremu w ofierze złożono 7 i pół miljona poległych i 15 miljonów inwalidów, jeszcze mogło tlić w umysłach szalbierzy politycznych zarzewie nowej wojny. Chwila obecna wskazuje, że daleko jeszcze do realizacji marzeń o szczerym i faktycznym uspokojeniu świata.

W dalszym ciągu współzawodniczą między sobą kapitalistyczne grupy i potęgują przeciwieństwa w świecie. Anglja walczy z Ameryką o monopol naftowy, a wyłączne posiadanie pewnych rynków zbytu. Gorące spory podczas obrad Ligi Narodów o protektorat Anglji nad wilajetem mossulskim (prowincja turecka w Azji) za treść miały chęć zagrabienia przez W. Brytanję nowych terenów naftowych, i uprzedzić tym sposobem St. Zjednoczone. Anglja walczy z Japonją o rynki wschodnio - azjatyckie. Anglja toczy cichą walkę z Francją o przewagę nad Europą. Francja tłumi ruch odrodzeniowy krajowców w swych koloniach — nad polami Marokka unoszą się opary krwi łuny pożarów. Trypolis, Cyrenaica, Egipt, Syrja, Indje i Chiny buntują się przeciw kapitalistycznej i imperjalistycznej polityce Europy.

—:::—

Ceny artykułów żywności

u nas i zagranicą.

Według dat zebranych przez główny urząd statystyczny, a dotyczących cen artykułów żywności w październiku, ceny te były w Warszawie niższe, niż w innych stolicach europejskich, — a więc:

Chleb żytni kosztował: w Berlinie 53 gr., za klg., w Wiedniu 48 gr., w Warszawie 38 gr.;

mąka pszenna w Berlinie 68 gr. za klg., w Londynie 73 gr., w Paryżu 71 gr., w Wiedniu 67 gr., w Warszawie 59 gr.;

ziemniaki w Berlinie 10 gr., za klg., w Londynie 33 gr., w Paryżu 28 gr., w Wiedniu 15 gr., w Warszawie 10 gr.

mleko w Berlinie 51 gr. za litr, w Londynie 74 groszy, w Paryżu 31 gr., w Wiedniu 44 gr., w Warszawie 38 gr.;

jajko w Berlinie 23 gr., w Londynie 30 gr., w Paryżu 25 gr., w Wiedniu 19 gr., w Warszawie 16 gr.;

masło kuchenne w Berlinie 6 złotych 26 gr., za klg., w Londynie 6 zł. 76 gr., w Warszawie 5 zł. 16 gr.;

słonina w Berlinie 5 zł. 13 gr., za klg., w Londynie 5 zł. 46 gr., w Paryżu 3 zł. 68 gr., w Warszawie 3 złote;

mięso w Berlinie 3 zł. 70 gr. za klg., w Londynie 3 zł. 73 gr., w Wiedniu 2 zł. 87 gr., w Warszawie 2 zł. 16 groszy.

Podane zestawienie cen należy już do przeszłości.

Wraz ze wzrostem wartości dolara paskarze rozpoczęli podnosić ceny artykułów pierwszej potrzeby, które drożeją z dnia na dzień. Gdy porównamy ceny ubrań i wszystkich towarów tekstylnych, galanteryjnych, obuwia i t. p. to wynika z tego, że drożyzna w Polsce szaleje bardziej niż w innych krajach, w stosunku do zarobków klas pracujących.

—:::—

Ochrona starości.

Według zapatrywań burżuazyjnej większości.

Każdemu obywatelowi wolno się zestarzeć.

Każdemu obywatelowi wolno w starości być zdrowym i wesołym, ponieważ tylko wtedy wiek sędziwy daje człowiekowi radość.

Zabrania się w starości stawać się ciężarem społeczeństwa przez popadanie w chorobę czy nędzę.

Natomiast korzystne jest dla każdego w młodych latach gromadzić bogactwo.

Kto tego zaniedbuje, na własne ryzyko staje się starym.

Tylko ludziom zamożnym doradza się dążenie do osiągnięcia sędziwego wieku.

Ludzie bez majątku dobrze zrobią, jeśli będą skwapliwie unikali tego wieku, w którym już nie można zarobić na chleb ciężką pracą.

Wszyscy ci obywatele powinni uświadomić sobie, że życie niewiele warte. Zwłaszcza, że słuszności tego zapatrywania dowodzi niecierpliwość, z jaką bardzo wielu ludzi ucieka w śmierć, nie czekając na naturalny koniec.

Jest niezbitym pewnikiem, że szczęśliwość wiekuista jest najbardziej błogim stanem, rozumie się dla tych obywateli, którzy u progu starości nie mają co jeść.

Jako specjalny środek pomocniczy do osiągnięcia wiecznie trwającej szczęśliwości zaświatowej poleca się używanie lyzolu, kąpiele rzeczne (trzy metry pod powierzchnią wody) i inne ten sam skutek wywołujące środki.

Na ogół dla wszystkich, nieposiadających majątku, pięćdziesiąty rok życia powinien być tym czasem, w którym należy im myśleć o miejscu wiecznego spoczynku celem uniknięcia trudności, złączonych z problemem wyżywienia.

—:::—

Program wykładów Komisji Oświatowej P. P. S. w lwowskich Związkach Zawodowych w miesiącu grudniu.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

ORGANIZACJA	NAZWISKO PRELEGENTA	TYTUŁ WYKŁADU
Związek Metalowców 3 grudnia we czwartek	tow. Löwenstein	»Warunki rozwoju gospodarczego Polski«
Związek Kaflarzy 4 grudnia w piątek	tow. M. Hankiewicz	»Polska a Ukraina«
Stowarzyszenie »Zgoda« 5 grudnia w sobotę	tow. Fröhlich	»Demokracja polityczna a gospodarcza«
Związek Zawodowy Kolejarzy 7 grudnia w poniedziałek	tow. Dr. Hollender	»Ustroje państw europejskich« (koniec)
Związek Metalowców 10 grudnia we czwartek	tow. Sokołowski	»Kapitalizm, jego struktura i tendencje rozwojowe«
Związek Kaflarzy 11 grudnia w piątek	tow. Skalak	»Imperjalizm, przyczyna wojen«

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o godz. 3.30 popoł. „Noc św. Mikołaja" Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski". Gościnny występ Ady Sari-Schayerówny.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nowi Panowie". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Hetman Stanisław Żółkiewski". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Rigoletto". Gościnny występ Ady Sari i Adama Dobosza.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus". Ceny zniżone.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". — Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Lyzistrata". Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus". Ceny zniżone.

—:::—

„WILKI", wspaniały 3-aktowy dramat słynnego pisarza Francji, Romain Rollanda, wysnuty z heroicznych, krwawych i pełnych grozy dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ukaże się w początku przyszłego tygodnia na scenie Teatru Wielkiego, pod reżyserją p. Sosnowskiego, w reprezentacji artystycznej pp.: Sosnowskiego, Żyteckiego, Brzeskiego, Bieleckiego, Kalinowskiego, Lochmana, Zielskiego, Fertnera i in. Nowe dekoracje p. Węgrzyna.

„PANIENKA Z MAGAZYNU", wyborna lekka komedja Petera i Falka, ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Teatru Nowości, pod reżyserją p. Kwiatkowskiego, w obsadzie artystycznej pp.: Rajsińskiej (w głównej roli kobiecej), Dębickiej, Szczęsnej, Hakowskiej, Brzeskiego, Kwiatkowskiego, Fertnera i Milskiego.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.